Warszawa.

№ 118. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 6.
Ciepła wczoraj w południe stopni 7.
Jutro N. P. M. Łaskawej.

# KRONIKA

Sobota.

Dnia 23 Kwietnia. / 5 Maja.

Wschód słońca o godz. 4 min. 23.
Zachód „ „ 7 „ 31.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.






WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia* 8 (20) *kwietnia* —

Przepisy co do egzaminowania studentów wstępujących do Uniwersytetów.

(Dalszy ciąg).

§ 10. Jeżeli ani jeden ani drugi z dziekanów pomienionych wydziałów, nie będzie mógł, dla jakichbądź powodów, uznanych przez Kuratora za ważne, wziąć udział w pracach Komisyi egzaminacyjnej, w takim razie ma w niej prezydować tymczasowo najstarszy z profesorów, będących członkami komisyi. Również na wypadek posłania na komissoryum, w interesach okręgu, Inspektora Szkół Rządowych, Kurator może, jeśli uzna to potrzebnem polecić innej osobie, ażeby zasiadała w komisyi w miejsce nieobecnego.

§ 11. Egzamina odbywają się w gmachu Uniwersyteckim, lub gdzie zajdzie potrzeba, w dwóch terminach: a) młodzież wymieniona w § 4, wraz z uczniami 7-ej klasy wszystkich gimnazyów znajdujących się w Uniwersyteckiem mieście, na początku miesiąca Maja, a w tym razie do powyższej komisyi przydzielani będą Dyrektorowie i Inspektorowie tychże gimnazyów, a jeżeli zajdzie tego potrzeba, po jednym profesorze do każdego przedmiotu, i b) posiadający zaś świadectwa z gimnazyum, są obowiązani do skróconego egzaminu (§ 5.) w pierwszych dniach m. Sierpnia v. s.

§ 12. Wstępujący do Uniwersytetu liczyć winien koniecznie najmniej lat 16 skończonych.

§ 13. Pragnący wejść w poczet uczniów, podać winni osobiście do Rektora Uniwersytetu własnoręcznie napisaną i podpisaną, prośbę z wyrażeniem wydziału, który sobie obierają. Prośby przyjmują od się 25 kwietnia do 25 lipca v. s.

§ 14. Do próśb tych dołączone być winny:

1) Metryka urodzenia i chrztu, stosownie ulegalizowane.

2) Dowody stanu, mianowicie: protokóły deputacyi szlacheckich, postanowienia heroldyi, świadectwa i stany służby rodziców lub odpisy z nich, a osoby stanów podatkujących, oprócz tego, świadectwa uwalniające od ich gmin, należnie poświadczone.

3) Patenta i świadectwa szkolne.

§ 15. Dokumenta te rozpatrywane będą w kancellaryi rady Uniwersyteckiej, pod kierunkiem Syndyka i Rektora. W przypadku uchybienia prawnego lub jakiej niedokładności, idą pod uznanie Zarządu Uniwersyteckiego. Niedokładne lub nieuzasadnione prawnie, najdalej w ciągu dni trzech zwracają się proszącym, dla przedstawienia nowych dokumentów zawsze przed ostatecznym terminem do podawania prozb, t. j. przed 25 lipca.

(Dalszy ciąg nastąpi).



— *Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Olkuskiego.*—Urocze okolice Ojcowa i Pieskowej Skały, zawsze były celem wędrówek w czasie świąt Zesłania Ducha Ś. Obecnie ułatwiona komunikacya z Drogą Żelazną, oraz łaskawe pozwolenie i chętnie ofiarowana pomoc, niemniej współudział, właścicieli JJWW. Przeździeckiego Aleksandra i Mieroszewskiego Sobiesława, podała Radzie Opiekuńczej myśl urządzenia w dniu 15 (27) maja b. r. w Pieskowej Skale loteryi fantowej, zaś, w dniu następnym balu w Ojcowie. Rada Opiekuńcza ma nadzieję że liczne zgromadzenie się osób i udział ich w zamierzonej loteryi i balu, przyczyni się do zwiększenia funduszów Zakładów Dobroczynnych opiece jej poruczonych.—Opiekun prezydujący Jacek Siemieński. Sekretarz Rady, radca honorowy J. Wojcicki.

— Od czasu jakieśmy słyszeli i podziwiali siostry Nerudy, przekonaliśmy się, że skrzypce w ręku kobiety, mogą być miłym, nadobnym a nawet i stosownym instrumentem; na dowód niech posłuży wczorajszy koncert w Wielkim teatrze dany przez dwie młode siostry Ferni. Gdybyśmy je chcieli porównywać koniecznie z poprzedniemi, pokazałoby się, iż o ile w grze szczególniej Wilhelminy Nerudy było życia, siły, dzielności i jakiejś sławiańskiej energii, (?) o tyle gra Karoliny i Wirginii Ferni, jest łagodną, miękką, uczuciową i pieszczoną. Tamta zdumiewała i porywała ognistym tonem słuchaczy, te zaś wzbudzają w nich pewne uczucie błogiej spokojności, a

# LITERATURA.

## POECI WĘGIERSCY.

Ani Francuzi, ani nawet Niemcy nie mieli wyobrażenia o literaturze i poezyi węgierskiej aż do ostatnich lat dziesięciu naszego wieku. Dopiero p. Kertbeny pisarz węgierski, zapoznał Europę z poetycznemi skarbami swego rodzinnego kraju. Osiadłszy w Niemczech, tłomaczył dzieła poetów węgierskich i prawie zmusił Niemców żeby go słuchali. Dzięki panu Kertbeny, nowe grono pisarzy objawiło się przed oczyma Europy. Michał Vörösmarty, Jan Arany, Jan Garay i wielu innych, rozbudzili w Węgrzech dawne podania ojczyste. Z pomiędzy nich, najświetniejszym, najwierniejszym i najmocniejszym malarzem charakteru Węgrów, jest Sandar Petaefi, młody poeta, który zmarł r. 1849.

Czyliż istnieje literatura węgierska? Zapytują się literaci różnych krajów i my razem z niemi: bo prócz przekładu powieści *Notaryusz* z węgierskiego przełożonej, a nakładem Natansona księgarza wydanej, nie znamy żadnych innych tworów literatury tego narodu. Ani Goethe, ani Herder, ani Buterweck, nie wspomnieli o niej. Teraz dzięki usiłowaniom p. Kertbeny, zaczynamy ją poznawać.

Pierwsze płody poezyi Węgrów, nie sięgają za wiek szesnasty. Wśród wojen średniowiecznych, kiedy królowie z dynastyi Arpada walczyli z Tatarami, kiedy wnuk świętego Ludwika, założyciel nowej dynastyi, zniszczył tych barbarzyńców, czyliż nie było pieśni gminnych, w których uwieczniano imiona bohatyrów? Na nieszczęście, jeżeli dochowały się szczątki tych dawnych poematów, nikt nie pomyślał o ich zebraniu. Dopiero na początku szesnastego wieku, po klęsce Ludwika IIgo pod Mohaczem, gdy Turcy zawojowali Węgrów, zjawili się poeci, którzy opiewali smutny stan kraju. Takim jest poemat Toldi przez Piotra Illoswaj, odnowiony za czasów naszych przez Jana Arany. Ten Toldi, mężny wieśniak, uważany za winowajcę i kryjący się w lasach, był obrazem Węgrów w owej smutnej epoce. Niedola kraju i uczone wychowanie dworu i klass wyższych, przytłumiły ten słaby popęd do poezyi ludowej. Wpływ Włochów i Niemców w następnych wiekach, oraz spory religijne, osłabiły ją do reszty. Dopiero za Józefa IIgo cesarza, gdy chciano język krajowy zastąpić łacińskim i zupełnie go zatrzeć, obudziła się reakcya i odrodziła się literatura węgierska.

Pierwszym poetą jest Aleksander Kisfaludy, urodzony w Stimeg 1772 r. Służył w wojsku cesarskiem, wzięty był do niewoli przez Francuzów, mieszkał w Awinionie, a tęsknota do kraju natchnęła jego talent. Poemat jego, *Pieśni miłości Himfy*, wyszedł w 1801. Wydał kilka poematów i sztuk dramatycznej treści, z przedmiotów krajowych i umarł w r. 1844. Niebył on geniuszem wyższego rzędu, lecz złamał pierwsze trudności, ogładził i wyrobił język i wersyfikacyą. Brat jego młodszy, odznaczył się sztukami dramatycznemi, które dziś jeszcze są podstawą repertoaru teatru węgierskiego w Peszcie.

Za przykładem tych dwóch braci, zjawili się inni poeci, jako to: Michał Coskonai zawcześnie zmarły, śpiewak obrazów wiejskich, Daniel Berzsényi, Franciszek Kolésey, wsławili się pięknemi poezyami lirycznemi, pierwszy *Odą do Węgier*, a drugi, tłomacz Homera, hymnami i balladami. Lecz ci pisarze należeli bardziej do szkoły akademickiej niżeli do historii ludowej. Nareszcie znalazł się prawdziwy poeta, którego dziełami Węgry mogą poszczycić się przed Europą. Jest to Michał Vörösmarty. Jego epopeje romantyczne, ody i pieśni, długie opowiadania i krótkie strofy, odznaczają się oryginalnem natchnieniem i sztuką pisania. Porównywają

sympatyczną deklamacyą zdają się wydobywać z głębi uczuć jakąś nieokreśloną tęsknotę, tyle co do estetycznych zalet ich wykonania. Jeżeli teraz zastanowiemy się nad przymiotami technicznemi tych artystek, spostrzeżemy iż posiadają wszystkiego po troszę; lecz zarazem tyle właśnie, ażeby grą swoją utrzymać się godnie na stanowisku nieposledniem wirtuozów, pierwszego rzec można rzędu. Każden z takich wirtuozów posiada jakąś specyalność; ten naprzykład celuje nadzwyczaj wyrobioną gammą, ztąd wszystkie passaże odznaczają się czystością, jasnością i biegłością, tamten zdumiewa oktawami lub tryllem, ów zaś zdołu do góry i na powrót jednym pociągiem smyczka wykonywa najdokładniejsze stoccata, tamten sypie arpedżami jak ognistemi rakietami i t. d. Siostry Ferni posiadają to wszystko prawie, lecz tylko do pewnego stopnia; dla tego gra ich, jeżeli jest dosyć urozmaiconą, żadną specyalnością przecie się nie odznacza, atoli mile i sympatycznie jest słuchaną. Takie na nas przynajmniej uczyniła wrażenie po wykonaniu przez Karolinę fantazyi z *Córki Regimentu* Alarda, przez Wirginią waryacyi 12ch Beriota. Kompozycye same nie wiele warte, lecz dostatecznie wykazujące talent tych dwuch nadobnych artystek. Najpiękniejszą i najwdzięczniejszą była *symfonia* na dwoje skrzypców Alarda, dzieło prawdziwie po mistrzowsku napisane, w którem siostry Ferni całą precyzyą technicznej zgodności, i cały zasób wytworczej szkoły rozwinęły. Nie wiemy jakiego w nauce miały przewodnika, lecz widocznie metodą francuzką są przejęte, a wrodzone uczucie ogrzewa i podnosi grę ich ze wszech miar nieposzlitą.

Kto umie poprzestać na tem co te dwie wirtuozki muzykalnie przedstawiają, to zaprawdę zadowolonym być musiał z wczorajszego koncertu tem więcej, jeżeli pamięć Wilhelminy Nerudy niezbyt silnie się nasuwała.

— Księgarnia A. Nowoleckiego przy ulicy Krakowskie - Przedmieście i Senatorskiej, wprost kolumny Zygmunta Nr. 457, otrzymała od autora nadesłane na skład główny dziełko pod tytułem: „Pierworys prawa czyli Encyklopedya Prawoznawstwa. przez Leopolda Jakubowskiego. Autor cały dochód ze sprzedaży przeznaczył na wsparcie dla nie zamożnej młodzieży uniwersytetu śgo Włodzimierza. Cena kop. 75, dziełko to obok bogatej treści swego zadania, odznacza się piękną edycyą i stosunkowo do objętości przystępną ceną. Nabyć go można także we wszystkich księgarniach krajowych po cenie wyżej oznaczonej.

— Spółka zawiązana w Krakowie podniesienia zdrojowisk krajowych odbyła posiedzenie w dniu 23 kwietnia i następnych, w temże mieście.

Zniżono minimum kwoty, którą członkowie wnieść mają, do 1000 złr. i rozdzielono ją na raty; pierwsza 500 złr. przy przystąpieniu; 200 1go kwietnia 1861 roku, 300 1go kwietnia 1862 r.

Dyrekcya zawarła kontrakt o dzierżawę 17½ morg ziemi w Szczawnicy, na lat 50. Jest to miejsce najstosowniejsze do zabudowań. Sposobem zamiany nabyła od włościan grunta przedzielające jej grunt od zrzódeł Magdaleny i Józefiny. Zajmie się w tym jeszcze roku ocembrowaniem i uporządkowaniem wszystkich zrzódeł w Szczawnicach. Nie można wymagać od Spółki, żeby od razu wznosiła świetne i obszerne gmachy, lecz już poczyniła znaczne ulepszenia w tych kąpielach tak zbawiennych, a dotąd nie posiadających ani znośnych mieszkań, ani wygód, ani środków opatrzenia się w żywność. Jest 10 pokoi należycie wyporządzonych i tego roku staną dwa domy mieszkalne.

O nabycie Krynicy jeszcze nie ułożyła się spółka z zarządem Instytutów religijnych, do którego te dobra należą. Tymczasem nabyła dom z obszernym placem pod nowe zabudowania. W ostatnich dniach zakupiła Spółka słynną z mocnych wód siarczanych, wieś Swoszowice pod Krakowem i zamyśla gorliwie zająć się podźwignieniem tego zakładu. Wiadomość tę obchodzącą mieszkańców kraju naszego, bo głównie nasi rodacy szukają ratunku w trzech wodach nam pogranicznych, a niegdyś naszych, zebraliśmy z Czasu Krakowskiego.

— Nie tylko u nas, lecz we wszystkich głównych miastach Europy narzekają na drogość komornego. W Paryżu zwłaszcza, ceny te wzrosły tak wysoko, że urzędników i artystów przyprowadzają do nędzy w całem znaczeniu tego wyrazu. W środku miasta jest ognisko handlu, ruchu i zarobku; każdy pragnie tam mieszkać, gdyż odległe mieszkanie naraża go na stratę czasu, czyli też samo co kapitału. Mieszkając w odległej stronie nicby nie zarobił; mieszkając w środku miasta, pracuje na właściciela domu, ale przynajmniej wyżyć może od dnia do dnia. Koleje żelazne rozprowadzone z Paryża do wszystkich kramów Francyi, pomnożyły liczbę mięszkańców stolicy i zrządziły tę drożyznę. Jako środek zaradczy podają zaprowadzenie kolei żelaznych w samym Paryżu, któreby tanio przewożąc mieszkańców odległych części miasta, wpłynęły na zniżenie komornego. Kolej trzeba będzie budować na arkadach wysokich tylko na trzy metry, (około pięciu łokci,) żeby powozy i ludzie mogli przejeżdżać i przechodzić pod niemi. Tam zaś gdzieby to być nie mogło, trzeba będzie kopać tunnele i niemi prowadzić pociągi. Autor artykułu w dzienniku *Nord*, z którego skróciliśmy tę wiadomość, posuwa się aż do wniosków przeciwnych dotychczasowym wyobrażeniom ekonomicznym i żąda żeby rząd ustanowił taksę na lokale, podobnie jak to dzieje się z chlebem, mięsem i innemi głównemi potrzebami życia, gdyż pomieszkania należą do najgłówniejszych potrzeb człowieka.

— W dniu wczorajszym, w dokończeniu ciągnienia 4ej klasy 95ej loteryi klasycznej, znaczniejsze wygrane padły na numera następujące: Ner 10,167 wygrał 500 rs. Nra 5305, 8090, 10,360 i 10,889, po 300 rs. a Nra 6811, 11,221, 16,239 i 18,602 po 120 rs.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 265, wyjechało 337.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po krotochwili Vendetta, przywołany pan Żółkowski 2-kroć; po wyjątku z opery Łucya z Lamermooru, pani Gruszczyńska 2-kroć, oraz pp.

---

go z Wiktorem Hugo i z Tegnerem poetą szwedzkim. Umarł w Peszcie r. 1855 d. 19 listopada. Zgon jego okrył żałobą całe Węgry. Kilkanaście tysięcy ludzi znajdowało się na jego pogrzebie. Autor *Króla Zygmunta, Cserhaloma, Cudownej Doliny*, wsławił odradzającą się literaturę swego kraju. Do wielkich tegoczesnych poetów Europy, przydać potrzeba mówili Węgrzy: nazwisko Vörösmarty.

Czyliż oddał wiernie ducha swojego narodu? Jego najgoretsi wielbiciele nie przyznają mu tej zasługi. Mimo zręcznej sztuki i bogactwa języka, nie zdołał oddać, tak twierdzili krytycy krajowi, głównych przymiotów narodu, jego namiętności, nagłego popędu, błysków radości lub gniewu, buchających nagle jak błysk szabli wśród bitwy. Sam czuł że czegoś więcej potrzeba w ich poezyi rodzinnej. Pewnego dnia w 1844, wszedł do niego młodzieniec, razem pokorny i śmiały i prosił żeby posłuchał jego wierszy. Poważny mistrz, nieraz napastowany przez natrętnych wierszopisów, daremnie chciał się wymówić. Musiał słuchać rad nie rad. Lecz jakże się zdziwił! Po pierwszych strofach rozjaśniło się jego spojrzenie, słuch się natężył, uśmiech radości wystąpił na twarzy, a gdy młodzieniec skończył czytanie, „Przyjacielu rzekł do niego szlachetny autor, jesteś najpierwszym poetą węgierskim." Tym poetą tak szlachetnie powitanym przez swojego przewodnika, był Sandor Petaefi.

Sandor Petaefi, był synem ubogich rzemieślników w Felegyhaza, w małej Kumanii. Ojciec jego był rzeźnikiem. Zacny ten człowiek, chociaż przywiedziony do ubóstwa zbiegiem smutnych wypadków, usiłował dać dobre wychowanie synowi. Był protestantem, a gminy tego wyznania w Węgrzech, składają się na szkółki dla ubogich dzieci. Młody Petaefi zaczął nauki w gimnazyum ewangelickim w Aszad, a wkrótce przeszedł do liceum w Szemnitz. Byłto chłopiec niezmiernie żywy. Nie mógł znieść karności szkolnej, uciekł i puścił się do Pesztu. Posłyszał o teatrze i zachciało mu się zostać aktorem. Miał wtedy lat dwanaście. Śmiało poszedł do dyrektora teatru, prosił czyli niema dla niego rol dziecinnych, a jeżeli go nie przyjmą jako aktora, to gotów być posługaczem reżyssera lub maszynisty, a tym czasem nauczy się sztuki aktorskiej. Przychylono się do jego prożby. Szczęście to zbyt krótko trwało, ojciec wynalazł ślad jego, przyjechał jednokonnym wózkiem do Pesztu, poszedł do teatru, wziął chłopaka za ucho, i ukarawszy go należycie, odprowadził do wioski.

Matka płakała zobaczywszy syna, a jednakże uczuła tajemną dumę wśród obawy i żalu. Dobra niewiasta ucieszona takim zapałem młodzieńca, widziała w nim zaród świetnej przyszłości. Ojciec inaczej myślał, niedowierzał on tym naukom które zawróciły głowę dziecku i chciał żeby syn jego był takim jak i on wieśniakiem. Tę manią robienia piosnek, ten zapał, uważał za pozór do włóczęgostwa. Zatrzymał chłopca w domu przez lat kilka, a nareszcie widząc że go nie zdoła skłonić do pracy niezgodnej z jego skłonnościami, umyślił wyprawić go do liceum. Miał krewnych w Oedenburgu, tam pod ich dozorem młody Sandor miał dokończyć nauk. Wyprawił go z domu przy końcu wakacyi 1839 r. Po drodze młodzieńcowi nowa myśl przyszła do głowy. Czyliż zdoła dosiedzieć na ławkach szkólnych, on który dniem wprzódy dosiadał dzikich koni i pędził po stepach rodzinnych, między Cissą i Dunajem? Ma lat szesnaście; tęskni do czynnego życia. Przybywszy więc do Oedenburga, pobiegł do koszar zamiast do domu krewnych swoich i został żołnierzem. Wcielono go do pułku huzarów. Służył dwa lata; przez ten czas jego niespokojność i niekarność umysłu, ściągnęły nań liczne karania, i bez poezyi, te dwa lata, byłyby mu wydały się wiekiem. Już opiewał wrażenia swoje, a wiele poezyi drukowanych potem i bardzo popularnych, napisał węglem na ścianach kordygardy.

*Dodatek*

Dobrski 2-kroć, Ziółkowski, Miller i Szczepkowski; po koncercie, panny Ferni 6-kroć.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### ANGLIA.

Dziennik *Times* pisze, że projektowany bill reformy wstrzymuje i opóźnia wszystkie interesa, i w końcu się nie utrzyma. Dziennik *Daily News* zapytuje się, co się zrobiło z flotą angielską stojącą w portach kanału Manche, a która na każdy przypadek powinna być gotowa.

Utrzymuje, że ta flota wcale nie istnieje; porozsyłano okręty, jedne są przerabiane i naprawiają w warsztatach, inne powyprawiano w różne strony. Niesforność i bójki panują między majtkami. (*Ind. Belge.*)

### AUSTRYA.

Dzienniki austryackie, uniewinniają zmarłego ministra Brucka, z zarzutów o nadużycia w zawiaywaniu skarbem. Twierdzą że przy zgonie majątek jego okazał się mniejszy od tego, jaki posiadał przed objęciem władzy. Papiery i rachunki prowadził bardzo porządnie i ściśle. O milionach ulokowanych na bankach angielskich nie ma najmniejszego śladu. Cały majątek nieboszczyka wynosi 600,000 do 700,000 zł. reńskich i podzielony będzie na siedmiu spadkobierców (*Nord.*)

### HISZPANIA.

*Madryt, 25 kwietnia.* Rada prowincionalna Alicante pragnąc wyrazić uczucia uwielbienia mieszkańców złoży marszałkowi O'Dounel'l koronę złotą, na każdym listku tej korony wyryta będzie jedna z batalii wygranych w Afryce. Listki powiązane będą ze sobą wstęgami orderów Karola III. Izabelli katolickiej, Śgo Ferdynanda i Śtej Hermenegildy. *Węzeł* związujący wieniec będzie z barw narodowych.

Podarunek ten ofiarowany będzie na srebrnym półmisku rzeźbionym, wyryte będą na nim herby wszystkich gmin prowincyj. Wszyto zawarte będzie w szkatułce z drogiego drzewa nabijanej srebrem, a na przykrywie z tegoż medalu będzie napis: Prowincya Alicante księciu Tetuanu.

Rząd niepostanowił jeszcze jakiemu sądowi uledz mają pojmani książęta. Od czasu aresztowania ich, kwestya ta zajmuje powszechnie. Jedni bronią kompetencyi zwyczajnych sądów; inni stają po stronie sądu wojennego; mała tylko liczba żąda, aby Senat sądził tę sprawę. Według litery i ducha praw hiszpańskich, książęta winni być sądzeni przez trybunał zwyczajny.

Prawo uchwalone przez Kortezów, potwierdzone przez koronę, pozbawiło dzieci Carlosa ich praw i przywilejów, tytułów i stopni, zrównało ich z prywatnemi osobami. Z punktu zapatrywania się czystej sprawiedliwości, niema tu o co spierać się. Ponieważ żadne prowincia niebyła ogłoszona w stanie oblężenia, więc jednym kompetentnym sądem jest sąd okręgowy miejsca pojmania winnych.

Ortega, Carion i dwóch rozstrzelanych w Bilbao mogli być sądzeni przez wojenny sąd, bowiem pojmani byli z bronią w ręku, hr. Montemolin i jego brat byli wprawdzie duszę spisku ale ponieważ nie są wojskowemi, muszą podlegać zwyczajnym sądom. Rząd nim cośkolwiek postanowi, czeka przybycia marszałka ODounel'la.

Z przyjemnością możemy donieść, iż rząd postanowił skłonić królowę Izabellę do ułaskawienia wszystkich wspólników zamachu karlistowskiego. Co do generała Elio, zawsze byliśmy przekonani, iż wyjdzie całe z tej sprawy. Elio zasługuje na szacunek ludzi wszelkich stronnictw, prowadzeniem się szlachetnem zupełnie różnem od innych dowódców karlistowskich podczas wojny domowej, i swojem nieinteresowanem i stałem poświęceniem dla tych, których uważał za prawych władzców swoich.

Wielka liczba duchowieństwa skompromitowała się w tej sprawie, tak w Madrycie jak i na prowincyi aresztowano wiele osób.

Stronnictwo reakcyjne stara się od kilku dni podburzyć umysły; rozpuszcza potajemnie proklamacye i chciałoby sprawić rozruch przykrywając się maską literalizmu. Dzienniki liberalne, demokratyczne i progresystowskie, ostrzegły swych współwyznawców o tych knowaniach; ażeby się nie dali złudzić ani obietnicami ani szczodrze rozsypanem złotem. Dziwiono się to bardzo nieprzyjaznym napadom *Constytutionella* i fałszywym jego doniesieniom. Możemy upewnić, że dowódzca karlistowski Carion, stracony w Paleneia i dwaj powstańcy rozstrzelani w Bilbao sądzeni byli przez sąd wojenny po wypełnieniu wszelkich prawnych formalności. Żałować można tego ale była to smutna konieczność uczynienia zadość prawom krajowym. (*Ind. Belge.*)

Mówią o niezwłocznem zwołaniu Kortezów, którzy przedewszystkiem przedstawią projekt powszechnej amnestyi dla uczestników ostatniego buntu. Synowie don Karlosa byliby tym sposobem objęci amnestyą i nie byłoby potrzeba wytaczać im sprawy. (*Nord.*)

### WŁOCHY.

*Turyn, 28 kwietnia.* Senat królestwa odbył wczoraj posiedzenie dla naradzenia się nad projektem do prawa przedstawionym przez p. Cassinis, ministra sprawiedliwości.

W grudniu p. r. pan Farini naówczas dyktator Emilii w celu dokonania zjednoczenia trzech prowincyi Modeny, Parmy i Romanii wydał rozporządzenie, według którego miał być w prowadzony kodeks sardyński z dniem 1go maja 1860 roku

Ponieważ ten dzień się zbliża, wielu deputowanych zwróciło uwagę rządu, że zastosowanie tego rozporządzenia może sprowadzić wielkie niedogodności. To co byłoby dobrodziejstwem dla Romanii, która pod poprzednim panowaniem nie miała ani administracyi, ani praw mogłoby być nieszczęściem dla innych prowincyi. Rząd rozważył te względy i po naradzie postanowiono zażądać od Izb odroczenia tego prawa, aż do 1 stycznia 1861 roku bo w tej epoce ukończy już swe prace komisya ogólna ustanowiona do połączenia pod względem prawodawczym wszystkich prowincyi państwa.

---

Uwolniony od wojska dla słabości zdrowia, zaczął prowadzić życie niespokojne, błędne i pełne biedy, znosił je ochoczo, gdyż przez nie kształcił swój umysł rozum i ducha. Został aktorem, chodził od miasta do miasta z gromadą wędrownych artystów. Grywał sztuki Szekspira, przełożone na język węgierski, albo drammata Karola Kisfaludy. Towarzysze jego utrzymują, że był bardzo miernym artystą.

Przez cały rok 1842 przebiegał Węgry, nie czyniąc najmniejszego postępu w sztuce która mu głowę zawróciła. W tymże czasie pisał wiersze; dziennikarze zgłaszali się po nie i wzywali go do siebie. Zaczął piórem zarabiać na życie. Literat dosyć znakomity, Ignacy Nagy, poruczył mu tłomaczenie dwóch romansów, *Robin Hood* z angielskiego i *Kobieta czterdziestoletnia* z francuzkiego p. Karola Bernard. Znowu zachciało mu się wystąpić na scenę, a gdy aktorowie teatru w Debreczynie grać z nim nie chcieli, z powodu jego niezdatności, urządził wędrowne towarzystwo aktorów na własną rękę. W kilka miesięcy potem wrócił do Debreczyna, chory i obdarty jak najbiedniejszy cygan.

Pomyślniejsze dni zajaśniały mu przecie. Wtenczas, gdy widzowie wyświstali niezgrabnego aktora, pieśni poety pod przybranem nazwiskiem krążyły po całych Węgrzech. Petaefi poznał nareszcie powołanie swoje. Ogłosił się jako autor poezyi i wtenczas na wiosnę 1844 Michał Vörösmarty uznał go za najpierwszego poetę, przed którym ustąpić powinni starsi. Inny pisarz, zacny starzec, opiekun literatury, Paweł Szemere, także jeden z pierwszych dopomógł młodemu wieszczowi. *Koło ojczyste*, towarzystwo literackie i polityczne uchwaliło mu na wniosek pana Vörösmarty uroczystą zachętę. A tak młodzieniec dwudziesto letni, nieświadomy sił własnych, wyszydzony na gminnych teatrach, stał się poetą uwieńczonym i kosztem towarzystwa wydano jego wiersze.

Ten pierwszy zbiór, pod prostym tytułem poezyi Petaefiego Sandora, wyszedł w Offen 1844 r. Wszystkie wzruszenia których doznał w ciągu biednego tułaczego życia, krzyki radości i bólu, młodzieńczy zapał i smutne osłabienie ducha, wędrówki po kraju, długie dumania w biednych gospodach, szydercze lub rzewne postrzeżenia nad światem, są przedmiotem jego utworów. Zaiste tam nie ma jeszcze świetnych natchnień poezyi lirycznej, jeszcze nie śpiewa tego, co nas najbardziej zajmuje. Dlaczegoż więc ten obraz życia włóczęgi tak mocno uderzył wyobraźnią, że go uznali za poetę narodowego? Dwie rzeczy wyjaśniają nam to nadzwyczajne powodzenie. Sandor Petaefi malował Węgrów, ich charakter, ich obyczaje, ich ziemię, a to w języku męzkim brzmiącym i prostym, jakiego przed nim nie słyszano. Nie było tam wypracowania, przymusu i sztuki. Niech więc opiewa burzliwą i niedbałą radość, albo gorycz pierwszej miłości. Wkrótce przyjdzie ta chwila kiedy z żywszem uczuciem wyrażać będzie czystsze uczucia, szczęście domowe, miłość małżeńską, radość ojca przy kolebce dziecięcia i wkrótce wzbije się w wyższe sfery. Posłuchajmy co mówi o swoim Pagazie.

„Mój Pegaz nie jest koniem angielskim z cienkiemi nogami i wązką piersią, ani niemieckim szkapą, ciężkim, wielkim, kościstym.

Jest to prawdziwy źrebiec stepowy czystej krwi madziarskiej; nie wzrosł w stajni, nie uczył się w rajtszuli. Schwytałem go na gołych piaskach małej Kumanii.

„Nie obciążyłem go siodłem; mata z sitowia wystarcza mi do jeżdżenia na nim. On jest pokrewnym błyskawicy; lubi prowadzić mię do *Puszty*. Te swobodne stepy są jego ziemią rodzinną. Gdy go zwrócę w te stronę, spina się, bije ziemię kopytem i rży z radości.

„W wioskach zatrzymuję się na chwilę, gdzie przed domami siedzą młode dziewczyny, podobne do rojów pszczół; najpiękniejszą proszę o kwiatek i odjeżdżam z szybkością wiatru.

„Z szybkością wiatru porywa mię rumak mój, jedno słowo rzeknę, a zaniesie mię za granicę świata. Piana osiada na jego pysku, dymi się cały: nie ze znużenia to, lecz z zapału. Nigdy jeszcze mój Pegaz nie znużył się. Bardzo bolałbym nad tém, bo moja droga jest jeszcze dłuższą, daleko jest jeszcze do granicy żądz moich. Naprzód! naprzód wierny koniu, przeskakujmy wąwozy i skały; jeżli przeciwnik zastąpi nam drogę, rozstrzyg go i ruszaj na przód". (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ten projekt był przedmiotem rozpraw senatu. W nieobecności p. Casinis był projekt broniony przez ministra spraw zewnętrznych i finansów. Pan Cavour starał się szczególnie wukazywać charakter tymczasowy tego prawa i dowiódł że inaczej nie można było postąpić. Przy tej okazyi mówił o różnicy istniejącej między Emilią i Toskanią.

W pierwszym kraju jest wiele złych praw i te powinny być usunięte, ale w drugim dużo jest do zachowania. I to jest jedyne tłomaczenie *autonomii* Toskanii, o której król mówił w odpowiedzi barowini Ricasoli.

*Neapol, 24 kwietnia.* Carini miasteczko wzięte szturmem leży w górach o kilka mil w lewo od Palermo. Powstanie tam się obwarowało. Zacięta walka trwała trzy dni.

Powstańcy przyciśnięci liczbą opuścili miasto nim wojska do niego wkroczyły, sądząc że tym sposobem oszczędzą miasto i mieszkańców. Ale omylili się. Miasto zburzono a mieszkańców mordowano. Ogólny rabunek zniszczył dwa tysiące ludzi, a księżna Carini, żona neapolitańskiego posła w Londynie cudem tylko ocalała. Nieszczędzono ani kobiet; ani dzieci, nawet w kościołach mordowano młode kobiety. Sama księżna opowiada te okrucieństwa, mimo że jest bardzo przywiązana do rządu. Raporta konsulów stwierdzają te wiadomości.

Wyprawą te dowodzili Cataldo i Wyttenbach.

Rząd twierdzi, że rewolucya teraz jest stłumiona, ale rząd myli się, powstańcy zebrali się w innem miejscu. Palermo, Messyna są spokojne ale niepoddane królowi, dla utrzymania tej spokojności używają najostrzejszych środków, nawet dla poskromienia ich postępowano w sposób wyzywający do zamieszek. Miasta te pełne są niezadowolonych z których chcą koniecznie zrobić powstańców, aby ich naraz zniszczyć; ale ci postępują ostrożnie zachowując się na przyszłe powstanie, gdy już obecne będzie poskromione i tak ciągle i zawsze aż dotąd, dopóki Włochy nie będą zwrócone cywilizacyi i ludzkości. Dopóty będziemy nieustannej rewolucyi.

I postępowanie rządu nie może przeszkodzić jej powrotowi. Rabunek Carini następujący po pożarze San-Lorenzo i zburzeniu Sierracavallo, w którem 500 czy 600 familil pozostało bez przytułku, nie nawróci nikogo na stronę panującego. Trzynastu szlachty straconych, dziesięć dni temu wywarło raczej wstręt niż przestrach, a nawet rojaliści oburzyli się, gdy kilka dni temu rozstrzelano chłopa za to, że sprzedał powstańcom krowę, a syna jego za to, że imją poprowadził, chociaż ostatni fakt niebył nawet udowodniony.

Do tych nadużyć i.krwawych scen, przydać trzeba te jakich dopuszczał się pan Maniscalco dyrektor policyi w Palermo. Od czasu gdy nie można było wykryć sprawcy zamachu na jego życie dokonanego w wrześniu r, z. okrucieństwo jego i zemsta jeszcze się wzmogły; 1500 osób aresztowano w samem mieście Palermo bez różnicy stanu, rodu i majątku.

W Neapolu panuje spokojność. Czytają tam chciwie list br. Syrakuzy, zamieszczony w medylańskiej *Perseveranza*. List ten jest autentyczny, jak nas zapewnił korespondent angielski, który go otrzymał od samego księcia. Zresztą napisany on jest zupełnie w duchu księcia, który pod koniec poprzedniego panowania, postępował zawsze honorowo i odważnie. Słyszeliśmy że w tych dniach rozbierano kwestyą, czy nienależałoby skazać na wygnanie tego niezgodnego członka familii królewskiej. Zapewne jednak nieośmielą się zrobić tego, tymbardziej że książe ten, nie chciał nigdy stawać na czele jakiegokolwiek ruchu.

Rząd tutejszy, niewiem w jakim celu obstalował dwom fotografom, pewną liczbę portretów Garibaldi'ego. Ogłoszono wiele awansów we flocie i armii, bankiety wojskowe ciągle mają miejsce. *(Ind. Belge.)*

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Rzym, 25 kwietnia.* Uważają pisze Patrie, że w Rzymie zwróciła się opinia na stronę Ojca Świętego. Zaufanie się wzmaga. Dowody przywiązania do Piusa IX okazują się widocznie. W kościołach zbiera się więcej osób, zaufanie to pochodzi z mniemania, że obecne położenie Włoch utwierdzi się bez nowych wstrząśnień. Lamoricière napędza do pracy wszystkich urzędników, muszą mu natychmiast dostarczyć czego żąda. Powiedziano mu, że pewnych materyałów wojskowych nie będzie można dostawić, aż za trzy miesiące, rozkazał żeby gotowe były w ciągu dwudziestu czterech godzin i stało się zadosyć jego woli. Co krok odkrywa nadużycia i przeniewierstwa. Nie dawno skasowano pułk dragonów a ich kaski dość kosztowne zakupił przedsiębierca teatru. Lamoricière umyślił ten pułk znowu urządzić i zażądał od przedsiebiercy zwrotu kasków po trzy paole za jeden, bo stało w rachunku, że tyle zapłacił za nie. Przedsiebierca złożył dowód, że zapłacił po 25 paolów, reszta więc poszła na stronę.

Jest to nowy dowód jak są potrzebne reformy w administracyi rzymskiej, Generał Lamoricière chce bardzo ufortyfikować Ankonę, rozszerzyć groblę nadbrzeżną i przedłużyć ulice. Koszta na to obliczono na 500,000 fr. Droga wojskowa z Velletri do Spoletto kosztować będzie 300,000. Wojsko będzie urządzone za dwa miesiące, tymczasem jest tylko 10,000 żołnierzy. Zdaje się że na te wszystkie koszta nie będzie brakować pieniędzy.

*Turyn, 1 maja.* Hrabia Cavour zwiedził porty w Spezzii i Genui i oświadczył, że wkrótce marynarka Sardynii powiększona będzie, stosownie do teraźniejszej potęgi państwa. Mówią że generał Fanti wyjdzie z ministerstwa.

*Wiedeń 28 kwietnia.* Przesilenie ministeryalne jeszcze się nie skończyło. Zapewniano, że baron Hübner wnijdzie do ministeryum, i że już przybył do Wiednia. Mówią że z tym mężem i p. Schmerlingiem rozpoczęto umawiać się, lecz jeszcze nic stanowczego nie uradzono.

*Londyn, 1 maja (w nocy).*—Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, odpowiedział lord J. Russel na pytanie zrobione w tym przedmiocie, że nic jeszcze nie postanowiono co do konferencyi w kwestyi sabaudzkiej, że przecież takowa odroczoną nie została. Russel dodał dalej, iż rząd prowadzi jeszcze negocyacye z Hanowerem w celu zniesienia cła zwanego Stado. Napier zaproponował adres do królowej, że skoro rezerwa marynarki nie doszła jeszcze sił jakie komissye za potrzebne uznały, straż nadbrzeżna może być powiększoną o 12000 ludzi. Premia przy wstąpieniu do służby powinny być utrzymane. Elphinstone mówi za wnioskiem Napiera. Lord Paget Clarence nie zgadza się na przedstawienie kwestyi w tej formie, ponieważ do nieporozumień doprowadzić może i żąda odrzucenia mocyi.

Skoro tylko straż nadbrzeżna powiększoną zostanie, należy zaraz i inne zrobić ulepszenia. Pakington uważa objaśnienie lorda Pageta za dostateczne, poczem Napier cofa swój wniosek.

W Izbie wyższej zapytuje lord Lindhurst w jakim stanie znajduje się obecnie marynarka i jak na przyszłość rezerwa morska rozwijać się będzie. Marynarka francuzka silniejszą jest od angielskiej. Książe Somerset oświadczył, że stan marynarki jest zadowolniający. Rozprawa ta niemiała żadnych dalszych następstw.

*Paryż, 2 maja.* Wczorajszy *Monitor* ogłasza pierwszą notę do mocarstw w przedmiocie neutralności sabaudzkiej. Francya zgadza się na wykonanie art. 92 traktatu wiedeńskiego. Więcej wymagać od niej nie można. Jutro *Monitor* ogłosi drugą notę o neutralności.

Według wiadomości nadesłanych z Madrytu, królowa udzieliła amnestyą wszystkim w ostatniem powstaniu skompromitowanym. Zapewniają, że infanci skoro złożą przysięgę do dawnej godności przywróconemi zostaną.

Renta 3% rozpoczęła się 70,90, skoczyła do 71,10 i utrzymała się w tym kursie.

*Wiedeń, 2 maja (rano).* Dzisiejszy *Wiener Zeitung* donosi, że cesarz dekretem z d. 26 z. m. polecił, aby o duchownych sprawach wojskowych ewangelickiego wyznania, helweccy albo augsburscy ministrowie mieli staranie. Przy załogach Wiednia, Werony, Budy, Lwowa, Pragi i Hermanstadu ustanowieni zostają jeden augsburgskiego i jeden helweckiego wyznania kapelani, którzy od czasu do czasu mają odbywać objazdy po cyrkułach. W czasie wojny dla duchownej posługi przy szpitalu każdej działającej armii, znajdować się ma dwóch ewangielickich kapelanów.

*Bononia, 2 maja.* Król Wiktor Emanuel przybył tu i przyjęty został przez liczne duchowieństwo w kościele katedralnym.

*Paryż, 30 kwietnia.* Słychać że wojska francuzkie wkrótce Rzym opuszczą. *Journal des Débats* żąda wprowadzenia reform liberalnych. Twierdzą że rząd zamierza wprowadzić takowe przy formalnem wcieleniu Sabaudyi i Nicei.

*Paryż, 1 maja.* Baron Budberg przybył tutaj.

*Madryt, 1 maja.* O'Donnell przybył do Aranjuez i został przyjęty z wielkim zapałem.

*Marsylia, 1 maja.* Listy z Neapolu z 28 donoszą, że z tysiąca powstańców którzy się obwarowali w Carini, zginęła połowa w czasie szturmu. Rząd neapolitański rozkazał aby wolno było wracać powstańcom do domów jeżeli się poddadzą i broń złożą. Dowódzcy ich obowiązani są wypłacić gminom kary. Korespondencye twierdzą że należy się spodziewać nowych zamachów, ale powstanie obecne zdaje się już kończyć. Fałszywe są pogłoski o przebywaniu rządu tymczasowego w Trapani.

*Sheffield, 1 maja.* Nożownik Mappen posłał cesarzowi Francuzów kordelas w prezencie. Otrzymał następującą odpowiedź:

*Paryż, 16 kwietnia.* Cesarz przyjmuje z przyjemnością kordelas; podarunek ten jest dla niego tym przyjemniejszy, że sądzi że traktat handlowy natchnął pana tą myślą.

Słusznie pan zgadzasz swe zdanie z tym od którego wyszła inicyatywa tego traktatu, iż ów traktat przyczyni się do powiększenia stosunków i ścieśnienia węzłów przyjaźni między dwoma wielkiemi ludami, postępującemi na czele cywilizacyi i przemysłu. Potem p. Mocquard dziękuje w imieniu cesarza.

*Lizbona, 2 maja.* Nowe ministerstwo składa się z p. Aguilar; prezydenta rady; Luz, ministra wojny; Vargaz marynarki; Casale, finansów; Ribeira, spraw wewnętrznych.

*Berlin, 2 maja.* Izba panów odrzuciła prawie jednomyślnie artykuły prawa o zrównaniu podatku gruntowego; potem odrzuciła 128 głosami przeciw 25 pierwszy artykuł prawa tyczącego się podatku od nieruchomości. Minister oświadczył, że nie żąda rozbioru dalszych artykułów prawa. Izba przeszła do rozpraw nad 3cim i 4tem projektem prawa.

*Marsylia, 2 maja.* Święta się ukończyły. Wezyr Ruchdi Pasza ustąpi miejsce Ali-Paszy, Riza-Pasza przyczynił się do niełaski Osman-Paszy.

Francya żąda 200,000 franków wynagrodzenia dla wdowy Dumas, za zburzenie jej domu przez pospólstwo. Francya i Anglia przedstawiły energiczne noty, żądając wynagrodzenia dla familii ofiar padłych w Dżidda 3 miliony franków. Mocarstwa żądają natychmiastowej odpowiedzi, w przeciwnym bowiem razie same wymierzą sprawiedliwość.

Deputacya serbska trwa przy swoich pretensyach; żąda rozszerzenia granic. Izmaił Pasza przeniósł swój sztab generalny do Pristina. *(Nord. St. Anz.)*

# Społeczność zagraniczna.

## Kluby w Anglii.

Dokończenie,—patrz N. 115.

Crockford przezwany Lewiatanem gry, umarł w 1844 r. i niezmierne zostawił bogactwa. Z nim zgasł ten dom gry, ukryty pod nazwiskiem klubu, tak opłakanie sławny.

Trzy inne kluby nie miały tak zgubnego piętna. W Brooke's przyjmowano jednomyślności, był on miejscem schadzki dla naczelników oppozycyi, za czasem zamienił się w umiarkwany dom gry. White's klub był miejscem zebrania torysów. W początku tego wieku był niezmiernie bogatym; członkowie jego w 1814 r. dali dla Cesarza Wszech Rosyi, Króla Pruskiego i innych monarchów sprzymierzonych, śniadanie które kosztowało 9849 funt. szter., blisko 60,000 rs. W trzy tygodnie potem, tenże sam klub przyjmował księcia Wellingtona, z równym przepychem. Utrzymuje się dotąd w domu dość wspaniałym, lecz już tylko odznacza się dobremi obiadami i zgodą między jego członkami, którzy są wszyscy bogaci, spokojni i konserwatyści.

Lecz te dawniejsze kluby mało znaczą w porównaniu z nowemi, zwanemi *Club houses.* Pewna liczba osób, zawiera stowarzyszenie dla najęcia albo wystawienia domu, ugodzenia służących, dostarczania dla wspólnej korzyści tego wszystkiego, co daleko drożej kosztuje w restauracyach i kawiarniach. Te kluby są to oszczędne gospodarstwa arystokratyczne. Gdym pierwszy raz zwiedzał Londyn, uderzył mię w bliskości Saint-James parku, widok świetnych gmachów, które tej części miasta nadają cechę bogactwa i powagi. Są to domy w rozmaitym stylu, greckim, rzymskim, włoskim, prostym lub ozdobnym, lecz zawsze mają postać domów rodzinnych. Podziwienie moje wzmogło się w Pall-Mall; pałace stoją tam przy pałacach, widać same kolumny, płaskorzeźby i inne ozdoby architektoniczne. Ponieważ te wspaniałe gmachy nie miały piętna budowli publicznych i ponieważ zostawałem jeszcze pod wpływem wyobrażeń jakie mamy o arystokracyi angielskiej, zapytałem się jakie to są rodziny tak bogate, iż mogą utrzymać te kosztowne pomieszkania. Wywiedziono mię z błędu, powiadając mi, że każda z tych książęcych rezydencyi, była własnością *zbiorowego lorda.* Miałem przed oczyma *club houses* (domy klubów londyńskich), pałace zbudowane na podstawie zasady stowarzyszenia, w celu dobrego bytu materyalnego i umysłowych rozrywek. Są to zarazem hotele, restauracye, kawiarnie, sale do rozmowy, gabinety czytania, biblioteki. Takie zakłady nie należą do jednego człowieka, lecz do licznego grona stowarzyszonych. *Club houses* są dziełem obecnej epoki, najdawniejsze nie przechodzą roku 1826 r. Cudzoziemiec z podziwieniem pogląda na *Carlton club,* ogromny budynek, postawiony podług rysunków Roberta Smirke i podobny do biblioteki św Marka w Wenecyi. Mnóstwo ozdób łączy się z bogactwem materyałów; wewnętrzne urządzenie tych gmachów, stosowne jest do ich zewnętrznej okazałości.

Tylko co przejdziesz przedsionek, wnijdziesz do wielkiego przedpokoju, w którym znajduje się Szwajcar i jego pomocnik. Przestrzegają żeby nikt z nienależących do klubu nie wszedł do tego domu, ubrani są we fraki czarne i białe halsztuchy, i mają pod swemi rozkazami dwóch chłopców w liberyi do roznoszenia listów i posyłek członków klubu. Cudzoziemiec czeka na odpowiedź w salonie gościnnym (*reception room*). Przypuszczam, że skutkiem szczególnej łaski dozwolono mu zwiedzić zakład; wnijdzie wówczas do przysionka, w którym budowniczy, więcej niżeli gdziekolwiek bądź, umieścił ozdób architektonicznych. W jednym z tych klubów, światło do przysionku dochodzi z góry, przez kopułę szklanną; w drugim, sala wstępna jaśnieje marmurem i złotem. Na posadzce mozaikowej wznoszą się kolumny z żółtego marmuru, utrzymujące galeryą i sufit szklanny. Drzwi jesionowe lub machoniowe, prowadzą do rozmaitych pokojów dolnych, jako to: do szatnicy, gdzie składają zwierzchnie ubranie, do sali porannej, do saljadalnych. Wszędzie znajdzie cie zwierciadła niezmiernej wielkości, sufity prześlicznie malowane, bogate lustra i wygodne sofy. Schody prowadzą do wyższych piątr pałacu. Niektórzy architekci usiłowali ozdobić te marmurowe schody z jak największym przepychem. Na pierwszym piętrze jest salon, biblioteka, pokój do palenia tytuniu, pokój do whista, który zrobiono dosyć szczupły dla ograniczenia liczby graczów. Gry hazardowne usunięto z teraźniejszych klubów. Salon główny, we wszystkich klubach jaśnieje nadzwyczajnym zbytkiem w ozdobieniu ścian i w meblach; piękniejszych nie znalazłby nawet w monarszych pałacach.

Biblioteka odznacza się liczbą tomów, obszernością i wspaniałemi filarami z marmuru. Na drugiem i trzeciem piętrze są pokoje bilarowe. Pod strychem mieszkają służący. Nie zapomniano o kuchni; odznacza się ona czystością, obszernym rozmiarem i ruchem w niej panującym. W piwnicach znajduje się machina parowa, która dostarcza wody na wyższe piętra, kaloryfery i wentylatory.

Gmach klubu *Ateneum* kosztował 1,400,000 zł., jego umeblowanie 200,000 zł., sprzęty stołowe 100,000, biblioteka 100,000, a zapas wina wart jest około 150,000. Gmach klubu *Reformy* kosztował 3,200,000, piwnica klubu *Unitet service* oszacowana jest na 300,000 zł.

Członkowie teraźniejszych klubów, są zarazem ich współwłaścicielami. Za 20 gwineów (800 złp.) wkupnego i 10 gwineów (400 złp.) rocznie, każdy członek przyjęty przez głosowanie, może cały dzień przepędzić w tym gmachu, czytać, grać, pisać, jeść w osobnym pokoju albo w sali wspólnej. Jest on tam panem 1/1200 części tych wszystkich przepysznych rzeczy, rozkazuje mnóstwu służących, ma własnego kucharza, stół, kominek, może bawić się urojeniem bogactwa, a nawet urojenie to jest rzeczywistością, ponieważ jest współwłaścicielem tego pałacu z Tysiąca i jednej nocy. Klubem rządzi komitet z trzydziestu do czterdziestu osób złożony, trzech do ośmiu członków komitetu posiada władzę wykonawczą i umawia się o wszystkie potrzeby i interesa klubu. Są podrzędne wydziały komitetowe, jako to: wina, biblioteki, bilardu.

Nikt nie zyskuje na przedmiotach dostarczanych dla klubu. Oszczędność ta idzie na korzyść wszystkich. Można w klubie zjeść doskonały obiad za te pieniądze, które dać trzeba za lichy obiad w traktyerni. W klubie *Junior United Service,* 29,527 obiadów, kosztowały w przecięciu po dwa szylingi i trzy pensy, (około pięciu złp.) Na pomnożenie biblioteki i na zakup pism peryodycznych, żaden klub nie żałuje pieniędzy.

Myśl tych klubów pochodzi od wojskowych. Po wojnach napoleońskich, wielu oficerów uzyskało wysłużoną pensyą, i dla oszczędniejszego życia utworzyli stowarzyszenie. Przykład ten, wkrótce naśladowała cała społeczność angielska. Z pomiędzy tych klubów, wspomnę o *klubie uniwersyteckim,* jest ich dwa: *United University* i *Oxford and Cambridge.* W pierwszym przeważają starzy, wysłużeni uczeni, w drugim młodzi. Są także kluby prawników, artystów, miłośników nauk przyrodzonych i t. d.

Dyrektorowie klubów przestrzegają troskliwie, żeby żadne nieporozumienia nie wcisnęły się między członków, żeby jeden drugiemu w niczem nie ubliżył. Znajduje się klub, w którym tylko przyjmują samych cudzoziemców i podróżnych. Anglicy wtenczas mają prawo należeć do niego, jeżeli przynajmniej 500 mil ang. podroży w prostej linii odbyli, klub ten szczyci się bardzo dobranem towarzystwem. Podobny do niego jest *Oriental Club,* w którym podróżni przybywający z Chin i Indyi, znajdują ucieczkę przeciw odosobnieniu. Tam każdy z nich napotkać może swoich znajomych.

Innego rodzaju są kluby, nie przeznaczone wyłącznie dla ludzi jednego stanu lub trybu życia, lecz złożone z ludzi zbliżonych do siebie stanowiskiem społeczném, majątkiem i upodobaniem w rozrywkach. Systemat *club houses* rozszerzył się tylko między średnią klassą; pomniejsi kramarze np. wolą przepędzać w szynkowniach wolne chwile od zatrudnień. Między rzemieślnikami założono klub przed trzema laty, niedaleko Manszester. Są tam dzienniki, biblioteka i odbywają się wykłady o rozmaitych przedmiotach nauk elementarnych. Pokoje są dobrze ogrzane i oświecone, meble skromne, ale czyste. Z tym klubem połączono kassę oszczędności. Pomyślne skutki wynikły z tego zakładu, szczególnej wpłynął on na poprawę robotników bezżennych. W liczbie takich klubów dla klas niższych, jest także klub stangretów najemnych, czyli mówiąc po naszemu dorożkarzy. Najęli ze składek dom, gdzie mają gabinet, bibliotekę i salę jadalną.

Kluby polityczne ograniczają się, zgodnie z duchem narodu i uszanowaniem dla prawa, wpojonem od dawna w umysł Anglików,

na naradach i rozprawach, nigdy zaś nie posuwają się do zamieszek ulicznych; wywierają wielki wpływ na opinią publiczną, a nawet na uchwały parlamentu i postanowienia ministrów.

* * *

Przyjęcie do klubów odbywa przez głosowanie: mnóstwo tam jest kandydatów a mało wybranych. W wielu klubach dziesiąta część gałek czarnych, w innych jedna tylko czarna, wystarcza żeby nie przyjąć kandydata. Wielka liczba klubów jest dowodem, jak bardzo zgodne są te zakłady z charakterem narodu angielskiego i jego potrzebami. Anglicy tak dobrze znają się na podziale czasu, jak na podziale pracy. Mają godziny zajęte i godziny bezczynne: pierwsze dla interesów, drugie dla rozrywek przeznaczone. Godziny bezczynne przepędzają w klubach, na przejażdżkach, czytaniu i uczciwych rozrywkach. Nie powiem jednak, iż rozmowa jest główną ponętą klubów tegoczesnych. Anglik nie dla tego jest największym klubistą ze wszystkich ludzi, że lubi mówić, lecz że umie milczyć. Szanuje swoje milczenie, lecz chce żeby także jego milczenie uszanowano. Gdzież indziej znalazłbyś dwóch ludzi widujących się co rano i wieczór, po kilka godzin przepędzających razem, którzy nigdy nie pomówią o swoich domowych stosunkach? W klubach angielskich napotykasz na to co chwila. Anglik posiada te wielkie zalety, że osobistości swojej nie poświęci dla żadnych względów. Umie, bez uchybienia stosunkom towarzyskim, podług wyobrażenia przyjętego w Anglii, odosobnić się wśród tłumu, zajmować się tem co mu jest potrzebne, albo co mu się podoba. Takąż samą wyrozumiałość okazuje dla drugich. Krótko mówiąc, Anglik wchodzi do stowarzyszenia po to, żeby umocnił swoją osobistość i żeby oddzielił własny charakter przy solidarności interesów.

W klubach teraźniejszych utworzył się ciekawy typ, wyłącznie angielski, klubisty. Dla niego nic nie istnieje za okręgiem *Pall-Mall*; kto nie należy do klubu, ten nie jest człowiekiem; klub stał się jego domem, rodziną, światem. Nie nocuje tam wprawdzie lecz przychodzi o dziewiątej, wychodzi po północy. Tam odbiera i pisze listy, czyta dzienniki, przechodzi się po salach, albo siada w oknie i przez kilka godzin przypatruje się temu co się dzieje w wielkim klubie świata, gdyż u niego wszystko przybiera postać klubu. Może nie wie o własnych interesach, lecz zna doskonale wszystko co się dzieje w klubie. Mowa jego zaczyna się zawsze od wyrazów: klub sądzi, klub postanawia, klub chce i t. d. Przy śmierci pociesza się tą myślą, że kilku członków klubu będzie na jego pogrzebie, a nazwisko jego wyryją na tablicy *zmarłych członków*.

Przedstawiony byłem mówi p. Al. Esquiros, w pewnym klubie londyńskim, jednemu z takich zapalonych wielbicieli klubów. Szeroko rozwodził się nad korzyściami klubów i uważał je za najpomyślniejszą zmianę jaka za naszych czasów zaszła w społeczeństwie. Kluby roztrzygnęły zadanie, jak można żyć wygodnie z przepychem nawet. Za kilka funtów szterlingów rocznie, używam korzyści, któreby mi tylko wielki majątek zapewnić zdołał. Gdy spoglądam na *moje* salony, *moją* bibliotekę, na *moje* łazienki, przedsionki, *moje* przedpokoje, *moje* galerye, wyobrażam sobie że jestem Lukullem, margrabią Westminsteru albo przynajmniej Rotschildem. *Moje* rozkazy wypełniają w mgnieniu oka tak, jak gdyby mnie samemu usługiwano. Mam wszelkie korzyści bogactwa, bez jego trudów i odpowiedzialności."

Dobre są kluby i przyjemne dla bezżennych; lecz żonaci, czyliż przez uczęszczanie do klubów nie zaniedbują obowiązków rodzinnych? Ten sam klubista przepędzający dzień cały w świetnych salonach, skąpi częstokroć biednych kilka szylingów na potrzeby żony i dzieci. Ileż z takiego trybu życia wynika nierządów, jakże wpływa szkodliwie na wychowanie dzieci? Utrzymują obrońcy klubów angielskich, że te złe skutki wykazujące się w resursach niemieckich i w innych krajach, nie są tak wielkie w Anglii, bo tam uczucie obowiązków rodzinnych, jest mocniejsze i bardziej szanowane.

Teraźniejsze kluby o ile zyskały na wygodzie i przepychu, o tyle straciły na szczerej wesołości: są to dzieci wieku egoistycznego, wyrachowanego, ubiegającego się za użytecznością. Niektóre kluby zajmują się pewnym oddziałem nauki i wydawają dzieła w przedmiocie, który sobie obrały. W ich liczbie najbardziej oryginalnym i najodważniejszym jest *klub Alpejski*. Członkowie tego stowarzyszenia obrali za godło *excelsior*: kto wedrze się na wyższy wierzchołek góry? Ich duma i zasługa, polega na tem, żeby wdrapać się na wierzchołek góry gdzie nikt jeszcze dostać się nie mógł i ztamtąd przynieść jaki odłam skały. Każdy z członków tego klubu przynajmniej sto razy narażał się na złamanie karku. Przepędzają życie pośród wąwozów, przepaści i lodowisk. Ich śmiałość zdumiewa przewodników Alpejskich i myśliwców na kozy dzikie. Na wierzchołkach najwyższych gór są jakby w domu własnym, tak doskonale znają wszystkie miejsca, gdzie tylko orły przysiąść mogą. Za nic sobie mają zawały głazów i lodów. Gardzą nietylko niebezpieczeństwem, lecz i tym który lęka się niebezpieczeństw. Uważają nas mieszkańców dolin, jako ludzi nieznających się na poezyi. Spokojni pośród zgrozy przyrodzenia, posilają się suchym chlebem i serem, obojętnie patrzą na obsuwające się głazy i śniegi." „Nasi poeci rzekł do mnie jeden z nich, co chwila opiewają piękności światła księżyca; lecz czyliż go znają? Żeby sobie wyobrazić piękność nocy, trzeba ją przepędzić na szczycie Alp. Tam na niebie, którego żadna mgła nie zaciemnia, widzisz księżyc spokojny, poważny, jaśniejący pośród gwiazd wyiskrzonych na szafirowem niebie. Na prawo i na lewo wznoszą się jak duchy, lodowiska białym całunem przykryte. Gdyby wszyscy ludzie zakosztowali czystego powietrza tych gór, nie chcieliby oddychać innem. Z jakąż radością wyciskam ślad mojej stopy na tych miejscach dotąd jeszcze nietkniętych! Z jakiemże politowaniem spoglądam przez teleskop na maleńkie domki mieszkańców dolin i na ich życie poziome! Wdzieranie się na spadziste szczyty gór, jest to niebezpieczna zabawa, lecz odwaga wzrasta razem z zapałem pośród tych szczytnych scen, a dusza wznosi się w miarę przezwyciężenia trudności."

Naczelnik klubu alpejskiego jest śmiałym miłośnikiem przygód; często spotykał się ze śmiercią i zamyśla tego roku wyruszyć do ławin lodów i samotni alpejskich. Bardzo zajmującym sposobem opowiada przygody i postrzeżenia swoje. Wątpię żeby w innym jakimbądź kraju, prócz Anglii znalazło się grono ludzi tak śmiałych, tak zręcznych i tak ochotnie narażających się na niebezpieczeństwa, jakiemi są członkowie alpejskiego klubu.

Pod imieniem klubów tak ulubionem dla Anglików, odbywają się także posiedzenia wieczorne, przeznaczone na czytanie wierszy, powieści albo na muzykę. Do wielu z nich mają także przystęp kobiety. Nazwisko klubów rozciąga się do innego rodzaju zakładów. W fabrycznych miastach zawiązują towarzystwa, w których każdy z członków składa co tydzień drobną kwotę, a za to po pewnym oznaczonym czasie dostaje część ubrania, są więc kluby trzewików, surdutów, kamzelek kapeluszy i t. d. Lecz ponieważ takie zgromadzenia odbywają się zwykle w szynkowniach, wynika ztąd że oszczędność ta, marnuje się na trunki i tytuń.

Z tego zarysu widzimy, że materyalne korzyści klubów angielskich, są bardzo znaczne. Życzyć potrzeba, żeby wpływ moralny tych zakładów, zwrócił się do wyższego celu: gdyż mimo wytworu, wygody, taniości, litowałbym się nad wiekiem, w którymby wyuzdana żądza materyalnych korzyści, zgubiła szlachetną działalność ducha.

*F. S. D.*



PRZYJECHALI do WARSZAWY.

**H. Europejski.** Mühlreiter Walburg wdowa po dokt., i Moesner Maria art. muzyki z Gdańska; Sawicki Roman sekr. gub. i Lalance Aug. inż. z Petersburga; Linder Józef kup. z Frankfurtu n. M.; Kisielew Aleksandra panna z Poznania.

**H. Rzymski.** Wężyk Józef ob. z Wiednia; Kamocki prap. z Ostrołęki; Walewski Stan. ob. z Wierowa; Warakomski podpułk. z Białej Cerkwi; Florkiewicz Feliks ob. z Górki; Nuszkowski Hieronim obyw. z Kortowic; Oliwer Jerzy kup. z Petersburga; Antropów pułk. z Kałuszyna; Niemiera kap. z Suwałek.

**H. Niemiecki.** Wężyk Mikołaj dzied. z Rakowic; Nimirycz Nikodem dzied. z Smolechowa; Bierzyński Bron. ob. z Kielc; Rasch Robert ob. z Łęgi.

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpł: *Ulicznik Warszawski.—Spis wojskowy.—Wesele w Ojcowie*, zakończy Kantata.—Jutro: *Hrabina*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Konkurent i mąż.—Aktorka.—Antoś i Antosia.*—Jutro: *Damy i huzary.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 23 kwietnia (5 maja) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*